



M.D. (Mirosław Derecki)

EKRAN I WIDZ: STAROMIEJSKIE PRELUDIUM

Po kilku latach pisania na tematy filmowe zostałem nareszcie doceniony, co w Lublinie wyraża się przez fakt zaproszenia do uczestnictwa w „dyskusjach” na temat repertuaru niektórych kin. Inaczej mówiąc zostałem radnym. Oczywiście radnym w tzw. radach artystycznych kin: studyjnego - w „Chatce żaka” i kina „Staromiejskiego”, które studyjnym chciałoby być, ale z przyczyn obiektywnych - nie może. Nie wiem, jak gdzie indziej, ale w kinowych radach artystycznych zaszczytna ta funkcja jest nie tyle lukratywna, co w każdym razie wygodna. Na posiedzeniach częstują człowieka kawą a o wysiłku intelektualnym nie ma mowy. Jedyną czynnością wymagającą na tych posiedzeniach wysiłku, to kręcenie głową. Nie w sensie wyrażania negacji, ma się rozumieć, ale - zdziwienia. Jest to, prawdę mówiąc, gest nie przewidziany dla członków kinowych rad artystycznych. Jeżeli już, to oczekiwano by raczej gestu potakującego, ale co począć, człowiek miewa w życiu takie chwile, kiedy staje się hardy i potakiwać nie chce.

Co powinno być zadaniem, członka rady artystycznej? Zadaniem członka rady artystycznej powinno być akceptowanie ogólnie zatwierdzonego repertuaru filmowego. Zadaniem członka rady artystycznej jest również pilnowanie, aby posiedzenie odbywało się w atmosferze nacechowanej pełnym zrozumieniem i serdecznością. Powinien on też zważać na przepisy i nie wyskakiwać co chwilę z głupimi pomysłami, które mogłyby spowodować zamęt w interpretacji przepisów i w ten sposób zmącić spokój przestrzegających przepisów pracowników kinofikacji. Rewolucyjność taka jest niepożądana tym bardziej, że może skłonić wyżej wspomnianych pracowników do podjęcia ryzyka czy też, co gorsze, do wyrażenia gdzieś tam wyżej własnego zdania, a to z kolei może - choć wszak nie musi - spowodować zdziwienie lub wręcz niezadowolenie zwierzchników wobec podwładnych. Tak więc ostatecznym zadaniem rady artystycznej jest pilnowanie, aby wszystko odbywało się w zgodzie z formalną stroną przepisów i bez polotu. Jest rzeczą pożądaną, aby pod koniec posiedzenia zebrani wyrazili zadowolenie z dotychczasowej działalności instytucji kinowych.

Weźmy dla przykładu kino „Staromiejskie” w Lublinie.

Mniej więcej rok temu nad kinem objął patronat Zarząd Miejski ZMS, co pociągnęło za sobą rewolucyjne przemiany. Zaangażowano nową, energiczną kierowniczkę, która wypędziła zdomowioną tutaj żulię. Spotkało się to z przychylnością władz kinowych. Następnie kierowniczka zwalczyła na salach brud, doprowadziła do wstawienia drzwi w poczekalni i zaczęła organizować wystawy fotosów filmowych. I to zaakceptowano. Wreszcie, wraz z ZMS i nieszczęsną radą artystyczną, kierowniczka zaczęła dbać o ambitny repertuar filmowy. Zaś zapewnienie w kinie ambitnego repertuaru było głównym celem, dla jakiego ZMS objął nad „Staromiejskim” patronat. Nowe kino miało się stać ewenementem w skali wojewódzkiej, a może nawet krajowej. Miało ściągnąć młodzież interesującą się dobrymi filmami. Zakładało wprowadzenie cykli tematycznych poświęconych bądź to określonemu gatunkowi filmów, bądź też sylwetce reżysera czy aktora. Zakładano - dla jeszcze większego uatrakcyjnienia kina leżącego nieco na uboczu - wprowadzenie dni studyjnych, podczas których wyświetlono by filmy atrakcyjne, wygrane w studyjnej i na ogół zapelnianej tylko przez Studentów „Chatce żaka”. Wreszcie miały się tam odbywać „premiery miesiąca”, na seansach zamkniętych, przeznaczone tylko dla aktywu zetemesowskiego.

Tego już było dla kinowych lubelskich instytucji za wiele. Oczywiście nie - żeby się nie zgadzać. „Cenna inicjatywa” jest zawsze rzeczą cenną. Podnosi prestiż instytucji i doskonale wygląda w sprawozdaniach. Ale powoli należy ją sprowadzić w „normalne” koleiny. Po pierwsze - kino nie może wyświetlać filmów studyjnych, bo nie posiada odpowiedniej kategorii, a kategoria jest w tym względzie rzeczą świętą, więc nie można szukać jakiejś furtki wyjścia z tej sytuacji. Po drugie - facetom zachciewa się cykli, a to natychmiast wprowadza zamęt w polityce repertuarowej innych lubelskich kin, które co prawda specjalnych ambicji nie posiadają, ale za to mają wyższą kategorię. Toteż cykle powinny być układane zgodnie z lukami w kartotece. Czyli po najłżejszej linii oporu. I tak dalej i tak dalej.

W efekcie wszystko jest zgodne z przepisami, a że działalność kina „Staromiejskiego” jest tylko przygrywką do tego, co można by tam robić, to już nic nikogo nie obchodzi. Grunt, że istnieje rada artystyczna.

Pierwodruk: „Kamena”, 1969, nr 1, s. 8.